

Czy irański naród otrzyma wsparcie demokratycznego Zachodu?

1 października 2022

Od lat Irańczycy mówią „nie” islamskiej teokracji i od lat Zachód robi wszystko, żeby nie słyszeć ich głosu.

Przeciwnie, zachodnie demokracje starają się podtrzymać przy życiu i wzmocnić najbardziej konserwatywną, morderczą dyktaturę. Kolejne (największe od 2009 roku), irańskie protesty trwają w cieniu negocjacji z irańskimi władzami, żeby raczyły zaakceptować wszystkie ustępstwa wobec mułłów. Nieważne, ile kobiet zabija skrajnie prawicowa irańska dyktatura, nieważne, że Irańczycy chcą tych wolności, które są podstawą zachodniej kultury, nieważne zagrożenie eksportem islamskiej rewolucji, faktyczna okupacja trzech krajów arabskich, agresja wobec państw Zatoki oraz groźby wobec Izraela. Mułłom trzeba dać szansę, to tacy mili ludzie.

Ateistyczna zachodnia lewica od pierwszych dni wielbiła irańską islamską rewolucję i gotowa była wybaczyć jej każdą zbrodnię.

Dziesięciolecia temu w Polsce, w poczuciu beznadziei, pokładaliśmy nadzieję w „socjalizmie z ludzką twarzą”. Ostateczny upadek komunizmu stał się możliwy dzięki połączeniu protestów ze stopniowym rozkładem morale w aparacie partyjnym. Socjalizm z ludzką twarzą nigdy się nie zmaterializował, ale ludzie tacy jak Rakowski czy Jaruzelski bronili socjalizmu z coraz mniejszym przekonaniem, a młodszy, tacy jak Kwaśniewski czy Cimoszewicz gotowi już byli do pożegnania się z socjalistyczną demokracją i przyzwolenia na obywatelskie wolności.

Słuchając wystąpienia irańskiego posła w irańskim

„parlamencie”, który mówił, że „nasze zachowania powodują, że ludzie nienawidzą islamu”, zastanawiałem się jak wielu ludzi związanych z irańskim aparatem władzy głowi się dziś nad pytaniem, czy postawili na właściwego konia? Niepokoje moralne odczuwa zapewne niewielu, strach zaczyna prawdopodobnie dręczyć znacznie liczniejszą rzeszę tamtejszych partyjnych.

Wystąpienie posła i byłego ministra zdrowia, Masouda Pezeszkiana, to raczej autentyczne niepokoje moralne, które zapewne skończą się szybką izolacją, jeśli nie aresztowaniem. 19 września ten członek Madżlisu w państwowej telewizji, komentując śmierć Mahsy Amini mówił: „Po 40 latach istnienia tego społeczeństwa nasze dzieci miały być dobre z naukowego, behawioralnego i moralnego punktu widzenia. Wychowywaliśmy je my, a nie Amerykanie. Panujemy nad mediami, meczetami, szkołami, uniwersytetami... Byliśmy wszędzie. Ale teraz wszystko stało się takie, jakie jest. Czyja to wina? Nasza czy ich? To nasza wina. [...] Chcemy zaprowadzać wiarę religijną przy użyciu siły. Jest to naukowo niemożliwe. [...] To nasza wina. To także moja wina. Ostatecznie ustaliliśmy pewne ramy, a rezultatem jest to, że sprawiliśmy ludziom kłopoty z perspektywy islamu, społeczeństwa i gospodarki”.

Prowadzący program dziennikarz chciał mu w tym momencie przerwać, ale skruszony aparatczyk nie pozwolił odebrać sobie głosu i dodał: „A potem przeklinamy innych ludzi. Wina jest nasza i nikogo innego. Nie udało nam się ich wychować tak, jak powinniśmy. Ja ponoszę część winy, wybitni uczeni religijni i meczety ponoszą część winy, i [irańskie] władze medialne ponoszą część winy. Każdy powinien zostać pociągnięty do odpowiedzialności, zamiast schwytać tę dziewczynę, pobić ją, a potem dostarczyć jej ciało (rodzinie)”.

Jeszcze w początkach ubiegłego tygodnia irańskie protesty były na czołówkach światowych gazet. 24 września „New York Times” pisał: „Przez siedem dni i nocy Irańczycy wychodzili na ulice, mimo grożących im kul, gazu łzawiącego, bicia i aresztowań, w proteście przeciw rządzącym od 43 lat duchownym. Jak informują

świadkowie i jak widzimy na udostępnionych w mediach społecznościowych filmach, demonstranci skandowali hasła, w których żądali zakończenia rządów mułłów”.

Nie umiejąc nigdy przyznać się do swoich kręactw i tym razem dziennikarze „New York Timesa” próbują przekonywać, że poprzedni prezydent Islamskiej Republiki Iranu był w jakikolwiek sposób umiarkowany, a dopiero Ebrahim Raisi zaostriżył tyrańskie przepisy przeciw kobietom, więc na wszelki wypadek nie przypominają kobiecych protestów w Iranie z 2018 roku ani licznych przypadków pobić i aresztowań kobiet pod władzą poprzedniego prezydenta.

Oczywiście prawdą jest, że Raisi z jego długą historią udziału w masowym mordowaniu więźniów politycznych, a następnie w organizowaniu prześladowań opozycji może być określany jako mniej „umiarkowany” niż Hassan Rouhani, jednak trudno te zabawy i bredzenia o jakiejś frakcji reformistycznej nazwać rzetelną informacją.

Kiedy irańska bezpieka mordowała kolejne kobiety za zdejmowanie z głów obowiązkowych chust, prezydent Islamskiej Republiki był przyjmowany z honorami w USA i przemawiał na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ. NYT uczciwie donosił w cytowanym artykule, że: „Prezydent Raisi, po powrocie do Iranu z Nowego Jorku, gdzie przemawiał na Zgromadzeniu Ogólnym Organizacji Narodów Zjednoczonych, ostrzegł w piątek w przemówieniu na lotnisku w Teheranie, że rząd »w żadnych okolicznościach nie pozwoli, aby zagrożone było bezpieczeństwo kraju i społeczeństwa«”.

Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego wysłało wiadomość do wszystkich użytkowników telefonów komórkowych, ostrzegając, że każdy, kto weźmie udział w demonstracjach, które według władz zostały zorganizowane przez wrogów Iranu, zostanie ukarany zgodnie z prawem szariatu.

Dziś, na Zachodzie jednym z najbardziej wyrazistych głosów

Iranu jest Masih Alinejad. Urodzona w Iranie Alinejad jest dziś prezenterką perskiej sekcji Głosu Ameryki. Jej głośna obrona praw człowieka, a w szczególności praw kobiet, budzi żywiołową nienawiść w Teheranie. W 2019 roku FBI uniemożliwiło próbę porwania tej dziennikarki. Mimo ciągłego zagrożenia życia ani na chwilę nie przestała walczyć.

Dziś próbuje rozpaczliwie skłonić ludzi Zachodu do zainteresowania się losem irańskiego narodu. Gdziekolwiek jest to możliwe powtarza, że Zachód, a w szczególności USA, powinien odstąpić od negocjacji w sprawie umowy nuklearnej i wzmacnić sankcje, że media powinny wreszcie przestać zamykać oczy na zbrodnie irańskiej teokracji i zauważyć, za co irańska dyktatura zabiła w ciągu kilku dni dziesiątki bezbronnych kobiet. Mówiła o tym w wywiadzie dla CNN, ale reakcje Zachodu ograniczały się do żałosnych apeli do władców Islamskiej Republiki Iranu.

Nie ulega wątpliwości, że irańskie władze są wystraszone rozmiarami protestów. W środę 28 września prezydent Raisi mówił już innym tonem niż kilka dni wcześniej na lotnisku, po powrocie z USA. Przemawiając do narodu tym razem powiedział, że „wszystkich smuci śmierć Mahsy Amini”, dodając natychmiast, że publiczne niepokoje nie będą tolerowane, a działania służb bezpieczeństwa są uzasadnione.

Tymczasem świat mediów stracił już zainteresowanie, huragan Ian, wybuch rurociągów Nord Stream, mobilizacja w Rosji odciągnęły uwagę nie tylko od Iranu, ale po części nawet od Ukrainy, nad którą latają również irańskie drony. W irańskich miastach nadal narastały protesty, ale żeby się o tym dowiedzieć, trzeba było wchodzić na strony irańskiej opozycji lub oglądać inne źródła w regionie.

Sieć Kurdistan24 informowała 29 września, że dzień wcześniej irańskie siły bezpieczeństwa ciężko raniły jednego z jej dziennikarzy. Jak czytamy na stronie Reporterzy Bez Granic po 16 września aresztowano w Iranie co najmniej 19 dziennikarzy,

w tym dwie fotografki i siedem dziennikarek, jest obecnie przetrzymywanych w więzieniu w Teheranie oraz w innych miastach. Irańska bezpieka atakuje dziennikarzy, kiedy dokumentują demonstracje, ale również w ich domach, po tym, jak przekazali informacje w świat. „Farshid Ghorbanpour, reporter Haft-e-Sobh („07 rano”), został aresztowany przez siły bezpieczeństwa podczas nalotu na jego dom w niedzielę, 25 września około godziny 04:00”.

Ciąg dramatycznych wydarzeń może tłumaczyć spadek zainteresowania mediów wydarzeniami w Iranie, jak jednak wyjaśnić fakt minimalnego zainteresowania zachodnich polityków wrzeniem w Islamskiej Republice?

28 września rzecznik amerykańskiego Departamentu Stanu Ned Price informował dziennikarzy: „Jesteśmy głęboko zaniepokojeni pogarszającą się sytuacją bezpieczeństwa na Zachodnim Brzegu. Stany Zjednoczone wezwały Izraelczyków i Palestyńczyków do powstrzymania eskalacji przemocy na Zachodnim Brzegu po tym, jak czterech Palestyńczyków zginęło w strzelaninie z IDF. Wzywamy strony do powstrzymania przemocy. Stany Zjednoczone i inni partnerzy międzynarodowi są gotowi pomóc, ale nie możemy zastąpić istotnych działań stron w celu złagodzenia konfliktu i przywrócenia spokoju”.

Ned Price powiedział, że „2022 był śmiertelnym rokiem dla Palestyńczyków na Zachodnim Brzegu, a ONZ obliczyła, że ponad 81 Palestyńczyków zostało zabitych przez izraelskie siły bezpieczeństwa. Wielu z nich zginęło w brutalnych starciach lub wymianie ognia z IDF”.

To interesujące: w Iranie, jak podają niezależne od władz źródła, w ciągu kilkunastu dni zginęło około 70 bezbronnych demonstrantów, głównie młodych kobiet, a Stany Zjednoczone są głęboko zaniepokojone, śmiercią 81 uzbrojonych młodych terrorystów palestyńskich.

„Będziemy walczyć, zginiemy, odbijemy Iran” i „Mułłowie muszą

odejść”, skandowali irańscy demonstranci 23 września. Amerykański Sekretarz Stanu Antony Blinken powiedział 24 września, że Stany Zjednoczone nie będą w stanie powstrzymać Izraela, jeśli Hezbollah zaatakuje instalacje gazowe.

Chwileczkę, co właściwie powiedział jeden z najważniejszych polityków USA? Powiedział, że Stany Zjednoczone będą miały trudności z ochronieniem bandytów, jeśli jakieś państwo będzie się broniło przed ich napaścią?

Wróćmy jednak do protestujących Irańczyków. Każdego dnia dostajemy informacje o kolejnych śmierciach irańskich kobiet i mężczyzn, którzy odważają się z narażeniem życia walczyć o te wolności, które dla nas są oczywistością. Tymczasem pan Blinken martwi się, że nie będzie mógł bronić bandytów.

Co jak dotąd zrobił Zachód, żeby wesprzeć wolność w Iranie? W 2012 roku New York Times opublikował artykuł zatytułowany „Wolność hidżabu”, w którym autorka zamierzała przekonać czytelnika, że hidżab jest feministycznym zwycięstwem nad patriachatem. „Mój hidżab mnie wyzwala...” – pisała na łamach największej gazety świata.

Jak przypomniała kilka dni temu Anna Mahjar-Barducci z MEMRI: „W 2021 roku jedną z piosenek, które wykorzystano jako podkład muzyczny do niektórych wideo z irańskich demonstracji, była piosenka „Patria y Vida” („Ojczyzna i życie”); odwrotność hasła rewolucji kubańskiej „Patria o Muerte” w 1958 roku („ojczyzna albo śmierć”), które Kubańczycy przyjęli podczas protestów z lipca 2021 roku”.

Irańczycy chcą prawa do życia w swojej ojczyźnie, ale zaczynają rozumieć, że nie tylko nie mogą liczyć na zrozumienie i pomoc Zachodu. Muszą liczyć się z tym, że Zachód zrobi wszystko, co możliwe, żeby podtrzymać tyranie przy życiu.

Autorstwo: Andrzej Koraszewski

Źródło: [StudioOpinii.pl](https://studioopinii.pl)

Źródłografia

1.

<https://www.memri.org/reports/iranian-majles-member-and-fmr-health-minister-masoud-pezeshkian-blames-regime-mahsa-aminis>

2.

<https://www.nytimes.com/2022/09/24/world/middleeast/iran-protests.html>

3.

<https://www.theguardian.com/world/2018/jan/29/second-woman-arrested-tehran-hijab-protest-iran>

4.

<https://elderofziyon.blogspot.com/2022/09/0928-links-pt1-why-havent-sarsour-omar.html>

5.

<https://www.kurdistan24.net/en/story/29590-Iran-should-investigate-whether-journalists-are-being-targeted:-CPJ>

6.

<https://rsf.org/en/iran-least-33-journalists-jail-while-world-marks-accesstoinfoday>

7. <https://www.jpost.com/arab-israeli-conflict/article-718098>